Poczta opłacona zgóry Cena 25 groszy.

# GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha*—z Warszawy, *ks. G. Manitiusa* z Poznania, oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. p. mec. H. Eberhardta, mec. A. Burschego prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
WARSZAWA ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 65
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Frutka 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę.
Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok VIII. WARSZAWA, dnia 9 października 1927 roku. Nr. 41.



## ŻĄDZA BOGA.

**Kazanie na podstawie słów Ps. 42,2—16, które na rozpoczęcie roku akadem. w kościele ewang.-augbs. w Warszawie dn. 1 października 1927 r. wygłosił ks. Jan Szeruda.**

Łaska i pokój niech się Wam rozmnoży przez poznanie Boga i Jezusa, Pana Naszego! Amen.

Umiłowani w Panu!

Dziwny to świat, który przemawia do nas w ps. 42 Poprzez tysiącolecia słyszymy żywy głos pytania, trwogi, wątpienia, z jakąś żywiołową siłą odzywa się do nas tęsknota duszy ludzkiej za Bogiem. Tu czujemy życie, tętno serca, tu odkrywamy tajemnicę niepokoju człowieka, odwieczną, prawdziwą. Szukanie Boga, wołanie o Boga!

Na początku roku akademickiego zebraliśmy się w świątyni, by uprosić błogosławieństwo od Boga i jasną u Niego znaleźć drogę w planach i pracach najbliższej przyszłości.

Tu w przybytku Bożym, mamy zawsze słyszeć wyraźnie wskazania Boże, a w różnych wątpliwościach znaleźć pewną odpowiedź i podstawę życia. Mamy rozpocząć pracę, która polega na samodzielnem pytaniu się i szukaniu, dopóki nie uzyska się wyjaśnienia i rozwiązania zagadki.

Wsłuchajmy się w słowa psalmu, które są świadectwem żądzy Boga, pragnienia i łaknienia Boga, a znajdziemy głębszą treść naszego szukania i jego ostateczny cel.

> Jako jeleń krzyczy do strumienia wód,
> tak dusza moja woła do ciebie, o Boże!
> Pragnie dusza moja do Boga, do Boga żywego,
> mówiąc: kiedyż przyjdę, a okażę się przed obliczem Bożem?

Któż nie zna tych słów i nie potrafi namalować sobie zawartego w nich obrazu? Tu jest cała szczerość i prostota. Potężny to głos! Dusza bez Boga! To wyznanie samoistności i opuszczenia, utracenia najwyższego dobra. W treściwych i krótkich słowach odzywa się do nas psalmista o najgłębszem i najważniejszem zagadnieniu, jakie przejmuje jego duszę. W trzech wyrazach ujmuje to zagadnienie prastare, jak ludzkość i wiecznie żywe: Dusza i Bóg. Nie można krócej ująć stosunku religijnego człowieka do Boga. Człowiek pragnie Boga, szuka Go w przestworzach, w dziejach, w katastrofach, we własnem sercu, chce Go oglądać, zespolić się z Nim w społeczności, która trwa wieki i człowieka, zjadacza chleba w anioła przemienia. Nie zadawala się mglistym, niewyraźnym obrazem, nie poprzestaje na łotnych słowach o istocie nadziemskiej, o Niepojętem i absolutnem. Chce raczej mieć Dobro najwyższe, któremu na imię Bóg, i niespokojny jest, dopóki nie znajdzie żywego Boga, bo człowiek tem jest, co ma z Boga, a życie jego o tyle ma wartość, o ile posiada Boga.

Jeżeli uważnie przeczytamy słowa psalmu, zauważymy, że jego autor tęskni za Bogiem, którego znał i miał, lecz później utracił. I to właśnie go bardzo trapi, że się oddalił od Boga, nie odczuwa Jego pomocy i błogosławieństwa. Tęskni za tą chwilą, gdy będzie znów mógł oglądać oblicze Boże i doznać pokoju. Nie są to tylko obrazowe powiedzenia, których używa autor, aby wyrazić treść i cel swej tęsknoty, rzeczywistość kryje się za niemi. Każdy wierzący jest pewny Boga i tak wyraźnie oczyma wiary Go ogląda, jak oko nasze widzi słońce na niebie, lub gwiazdy w piękną noc zimową.

Jak dojść do tej rzeczywistości, jak znaleźć Boga?

Byli ludzie, którzy mniemali, że nauka może znaleźć Boga. Mówili o prasile, o źródle bytu, z którego wszystko pochodzi i ma pierwiastki rozwoju. Mówią też o najwyższym rozumie, którego istnienia wymaga porządek w świecie i celowość natury. Wyobraźmy sobie, że życie nasze byłoby zlepkiem sił materjalnych i duchowych, działających w nas tak samo, jak w naszem otoczeniu! Żylibyśmy bez wolności, zupełnie uzależnieni od wpływów zewnętrznego świata. Boga żywego nie znaleźlibyśmy. Ani „Rozum najwyższy" nie jest odpowiednikiem Boga żywego, jest raczej ogółem tych rozumnych pierwiastków, które tkwią we wszechświecie. Jakkolwiek poważne i głębokie są badania naukowe przyrody, istoty Boga żywego nie zgłębią i nie wytłumaczą. Wszystko bowiem, co nasze poznanie, szukają-

ce przyczyn i skutków, objąć może, jest przyrodą. Bóg żywy jest niezależnym panem przyrody, to więc nie jest Siła lub Rozum, lecz wszechmocny Stwórca.

Inni mówią o moralnym porządku w świecie, o ostatecznem zwycięstwie dobrego, mimo chwilowych zwycięstw złego. W życiu moralnem, szukają podstawy i pierwiastka dobrego, któremu wszystko ma służyć, o ile życie moralne ma mieć jaką rację bytu. Jest istota, powiadają, która przestrzega moralnego porządku świata i ręczy nam za ten porządek. Aczkolwiek takie szukanie Boga, jako stróża „prawa moralnego", dalej nas prowadzi, niż pierwsza metoda, to jednak nie zapewni nas w istnieniu Boga żywego, o którym mówi Pismo. Wiemy bowiem, że życie przyrodzone na tej ziemi kiedyś się skończy, a wraz z niem i życie moralne. Skończyłoby się i dobre i złe. Gdzież jest Bóg żywy?

Ten Bóg w swej woli świętej niezależny, przyjmuje on grzesznika pokutującego i wzywa do pojednania.

Takim Go znamy z nauki religji, z wychowania domowego, z opowiadania naszych wychowawców i Kościoła.

Szukajmy Boga w tradycji Kościoła i domu, polegajmy na autorytecie starszych! Lecz i w ten sposób nie znajdziemy jeszcze tego, który Mojżeszowi się objawił: „jestem, który jestem , będę, który będę". Możemy się kształcić religijnie myślą innych o Bogu, i ich wyobrażeniem o Stwórcy, zachwycać się świadectwami o przeżyciu w doznaniu Boga, cenne i głębokie wyznania religijne porywać będą duszę naszą w światy wyższe, lecz nie zastąpią nam Boga żywego, nie dadzą nam pewności osobistej.

Szukanie Boga wtedy tylko jest celowe, gdy my osobiście doznamy Boga, jako naszego, rzeczywistego Boga. Wtedy tylko wiara nasza ostoi się w wirze wypadków tego świata. Nie wielu jest takich, którzy jak ów Augustyn, w momencie wewnętrznego widzenia i zachwytu, mogą oglądać Boga. Na szczytach życia duchowego mogą i takie przeżycia mieć pewną wartość, jednakowoż w codziennej walce o lepsze jutro, pryskają i znikają, jak obłok ranny.

Gdzież więc się zwrócić i wytężyć wolę, w którą stronę ma oko nasze wewnętrzne spoglądać? Weźmy pod uwagę nasze doświadczenia, poczynione od lat dziecięcych, w stosunkach z rodzicami i przyjaciółmi! Doznaliśmy nieraz wiele dobrodziejstw i miłości, otaczano nas ciepłem serdecznem, kierowano nami i robiono dla nas ofiary, a myśmy z całem zaufaniem oddawali się i zaufali naszym najdroższym. Wtedy mieliśmy odczucie stanu, w którym człowiekiem kierują nie popędy i przymus natury, lecz dobra wola. Ilekroć doznajemy ze strony naszych przyjaciół miłości, mamy przebłyski poznania innego życia, wolnego, samodzielnego, kierującego się dobrocią i przyjacielską sprawiedliwością. Już wówczas gdyśmy jako dzieci, otaczani byli troskliwą opieką rodziców, doznaliśmy — aczkolwiek jeszcze nieświadomie — rzeczywistego Boga. Byli nam nasi najbliżsi uosobieniem najlepszej, najsprawiedliwszej i najświętszej istoty na ziemi. Później poznaliśmy nawet u naszych rodziców wiele wad i błędów, lecz świadectwo ich o Bogu, trafiało do naszych serc. A ileż to ludzi spotkaliśmy w życiu, którzy bardzo odbiegają od typu idealnego człowieka, a jednak zdołali nam przedstawić prawdę Bożą, tak, że nas zupełnie opanowała! To w szczególności możemy powiedzieć o świadectwach biblijnych, o tych mężach Bożych, którzy, jak my, trapieni byli różnemi pokusami, a zwyciężyli je mocą Boga żywego. Gdy się w Biblji rozglądać będziemy, oko nasze spocznie na jednym mężu, który przypomina obraz najnędzniejszego, a jednocześnie jedynego w swoim rodzaju człowieka na ziemi, na Jezusie. Z jego ust słyszymy te porywające słowa: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a ja was pokrzepię" — i słowa: „Kto mnie widzi, widzi i Ojca". Tu mamy obraz Boga, którego szukał psalmista, którego pragnie dusza nasza. Miłość, która nas umiłowała i miłuje — tu możemy, jak Tomasz niewierny, namacalnie oglądać dowody ofiary, tu dopiero poznajemy życie, które miało Boga, co było jedno z Nim i było Mu bezwzględnie posłuszne. Posłuszeństwo woli Bożej, oto najlepsza metoda i najskuteczniejszy sposób szukania Boga. Chrystus „był posłusznym Bogu aż do śmierci krzyżowej" — mówi św. Paweł. Tu jest słowo, które rozświetla tajemnicę wiary i niewiary, szczęścia w Bogu i niezadowolenie z siebie. Gdy postać Jezusa stanie przed nami, zrozumiemy, że nasze życie jest nieczyste, grzeszne, pełne błędów i zawodów — dlatego też daleko nam do tego pokoju niebiańskiego, jakim żył Jezus. Lecz serce nasze lgnąć będzie, — jak kwiat do słońca, — do osoby Jezusa, porywać nas będzie Jego szczytny wzór Jego słowo. Z Nim zapragniemy żyć, aby mieć Boga. On nas zachęcać będzie do posłuszeństwa woli Bożej. Przezeń dojdziemy do oglądania Tego, który, jako wierny i litościwy Ojciec, przygarnia do siebie i darzy radością wszystkich, którzy Go szukają w prawdzie i Jemu są posłuszni. Wtedy to staniemy na mocnym fundamencie, zdobędziemy zupełnie pewny punkt oparcia ponad życiem ziemskiem, staniemy na wyżynach, gdzie człowiek spokojniej kroczy, jako wolny, wyzwolony z pęt grzechu.

W posłuszeństwie droga do żywego Boga! Powiedzmy dokładniej: w posłuszeństwie względem Jezusa, syna Bożego. Na nic więcej nie możemy się zdobyć na tej ziemi, żadna ofiara nie zbliży nas do Boga wiecznego. Przebywajmy w sferach ducha czystości i świętości, bądźmy temu duchowi posłuszni, zespólmy życie nasze z Chrystusem, aby owiane było atmosferą pokoju, który jest z Boga. Kto doznał pokoju serca, oczyszczenia z winy, ten znalazł Boga, ten oglądał Jego oblicze ojcowskie.

I kto raz przynajmniej miał to przeżycie, ten pragnie coraz więcej Boga, chce żyć z Nim w ścisłej łączności, aby się wzbić coraz wyżej w czyste krainy życia duchowego, zaufa Jemu we wszystkiem, kształtować będzie życie mocą zgóry, wierny będzie Jego woli świętej i dobrotliwej, chociaż życie ciężarem trosk nas przygniata. Gdzie niema tej świętej społeczności serca ludzkiego z Bogiem, tam życie zamiera, jak miłość dzieci, lub miłość małżonków, gdy brak wewnętrznej, duchowej spójni. Do tej wyższej, duchowej jedności z Bogiem, jako do lepszego, idealnego stanu, przeznaczone jest życie nasze doczesne. Nędzarzem ten, który na ziemi nie poznał tego wyższego życia; gdy wejdzie w siebie, odczuje brak czegoś, niezaspokojone pragnienie. Prawdą jest bowiem, co powiedział Ojciec Kościoła św. Augustyn: „Stworzyłeś nas o Boże, z tęsknotą ku Tobie i niespokojne jest życie nasze, dopóki nie spocznie w Tobie!".

Lecz zstąpmy z górnej rzeczywistości myśli biblijnej w szarzyznę codziennej pracy. Praca naukowa, którą uprawiać lub też rozpoczynać macie, jest szukaniem i znalezieniem. To nie tyle przyswajanie sobie pewnego zasobu wiadomości, lecz gorliwe badanie i dochodzenie prawdy w źródłach odległych czasów, odgadywanie tajemnicy życia w pomnikach życia religijnego, w przyrodzie, w człowieku

Szukanie jest tem skuteczniejsze, im więcej woli i własnego upodobania wkładamy w pracę, im bardziej oddajemy się i poświęcamy temu, co chcemy zbadać i opanować rozumem. Idźcie i pracujcie, starając się poznać tajemnicę świata i człowieka!

Idźcie i szukajcie Boga, jeśli Go utraciliście! We wszystkiem, co czynicie dla przyszłości, nie zapomnijcie o Bogu! W pracę Waszą wkładajcie zasoby gorliwości, jakie znamionują młodzież, walczącą o górne ideały, co więcej, niech Was przeniknie święty zapał, jaki ogarnia rycerzy sprawy Bożej, czystość intencyj i świętość porywów, zdobiąca tych, którzy szukają wiecznych dóbr. Pracę Waszą, nawet drobne obowiązki naukowe, uczcie się mierzyć miarą życia, w którem chodzi o najwyższe dobra.

W obecnej chwili stwierdzić można w świecie chrześcijańskim pewne ożywienie ducha religijnego. Nie tylko jednostki i grupy, lecz także kościoły i organizacje religijne przeżywają przełomowy okres odrodzenia. Liczne konferencje międzynarodowe religijne, są tego wymownem świadectwem. Wszędzie odzywa się wołanie: przywróćcie sumieniom Boga! dajcie narodom Boga żywego!

U nas tak mało jeszcze życia religijnego, tyle martwoty! Religja jest często frazesem zdawkowym w salonie, hasłem politycznem na zgromadzeniu i w prasie. A gdzież jest wpływ tej mocy, która się nazywa pokój Boży, sprawiedliwość Boża?

Dajcie narodowi Boga, lecz nie w słowach i frazesach, raczej w życiu i miłości i jedności, w ofierze ducha i posłuszeństwie prawdzie! Trzeba nam nie tylko reprezentantów

zawodów i mężów nauki, lecz także ludzi wiary, charakterów, uświęconych przez Ducha Bożego.

Niechże i nasza uczelnia stanie się siedliskiem i rozsadnikiem myśli religijnej przez młodzież, myśli zdrowej, nie fanatycznej.

Starajcie się u siebie i wszędzie „utrzymać żądzę Boga". Aby tego dopiąć, pracujcie nad zwyciężeniem otaczających Was pozorów, nad uczuciem nędzy waszej. A ta każe wam szukać Tego, który jedynie wzbogacić może duszę naszą, przyozdobić ją szatą sprawiedliwości i napełnić radością. Oby nas zachęciły dzisiejsze chwile nabożne.

Spraw to, o Boże! Amen!

# Szkółki niedzielne.

**Odczyt, wygłoszony na Zjeździe Związku Polskich Zborów i Towarzystw Ewangelickich, d. 5 sierpnia 1927 r przez Ks. pastora K. Kotulę.**

III.

Jako instytucja, która wyszła od dzieła miłosiernego Samarytanina nad opuszczonemi i zaniedbanemi dziećmi, odegrała w Anglji szkółka niedzielna ważną rolę także na polu społecznem. Ten charakter szkółka niedzielna i dzisiaj, mimo zmienionych warunków, poniekąd zachowała i dlatego dzisiaj może wywrzeć wpływ swój na społeczne stosunki. Społeczeństwo ludzkie podobne jest do ziemskiej skorupy. Jak skorupa ziemi składa się z różnych warstw, tak i społeczeństwo ludzkie z różnych warstw jest złożone. Są warstwy górne i dolne, a każda z nich swoją ma przeznaczoną rolę w całości społeczeństwa.

Zmieniają się państwa, zmieniają się narody. Na miejsce jednych, przychodzą inne. Zmieniają się także ustroje państw i społeczeństw. Ale ten podział był i jest w republice sowieckiej, jest on tak samo, jak był w Rosji carskiej, z tą tylko różnicą, że warstwy rządzące mniej mają praw i swobód, niż miały za czasów carskich. Co pewien czas zaś, następują w społeczeństwach wybuchy, które nazywamy rewolucjami, w których warstwy dolne wydobywają się na wierzch, usuwają dawnych panów i same ujmują rządy w swe ręce. Wybuchom tym towarzyszą wstrząśnienia przewroty, najgorsze instynkty biorą górę i następuje rozlew krwi i wszystkim rewolucjom towarzyszą okropności, jak to wszyscy z czasów rewolucji bolszewickiej w świeżej mamy pamięci.

Od przewrotów takich społeczeństwa dzisiejsze wcale nie są zabezpieczone, owszem, poważni pisarze, u nas profesor Znaniecki, przestrzegają przed grożącym naszej cywilizacji upadkiem. Przyczyną tego niebezpieczeństwa jest ludzka niedola. Bóg stworzył człowieka na swoje wyobrażenie. Ale ten obraz Boży w człowieku jest zdeptany, sponiewierany. Zmieniają się państwa, zmieniają formy, ustroje państw i społeczeństw, zwyczaje, religje, ale człowiek zawsze jest ten sam w swej niedoli i upadku. Skrzydła Ikara i Tantala męki i Danaid rozłąki, to wszystko powtarza się pomiędzy ludźmi.

I przychodzą różni lekarze i przyrzekają człowiekowi pomoc i ratunek. I cóż ci wszyscy lekarze z człowieka zrobili? Obiecano człowiekowi wolność i równość przez zniesienie majątku prywatnego i obalenie kapitalizmu. Ale cóż zrobiono z człowieka w sowieckiej Rosji? O wszystkich tych lekarzach mówi Chrystus: „biada wam uczeni w Piśmie i faryzeusze obłudnicy, iż obchodzicie morze i ziemię, aby jednego współwyznawcę swoim uczynić, a gdy nim zostanie, czynicie go synem piekła dwakroć większym, niżeliście sami". Ale samarytanina miłosierdzie i Chrystusowa miłość, te nie zawodzą nigdy. A to jest celem szkółki niedzielnej.

Chcąc człowieka ratować, trzeba go podnieść i uczłowieczyć. To zaś najlepiej się dzieje przez prowadzenie do Chrystusa. Przesunięcia w łonie społeczeństwa były, są i będą. Ale gdzie czowiek podniesiony jest do godności człowieczeństwa, tam przesunięcia te odbywają się nie drogą krwawych przewrotów i rewolucyj, ale drogą ewolucji. Tu szkółka niedzielna może dużo uczynić. Jak niegdyś Raikes, zbierzmy te wszystkie dzieci, na ulicy wyrastające, pokażmy im inny świat, świat Chrystusowej miłości! Przeciwstawmy temu światu mamony, materjalizmu, nienawiści, grzechu, świat, w którym się urzeczywistnia królestwo Boże, a wtedy to dzieło miłosiernego Samarytanina nie będzie bez rezultatu.

Dla tych wszystkich zadań i celów, jest praca w szkółce niedzielnej jedną z najpiękniejszych prac. Kto raz stał w tej pracy, kto raz miał przed sobą te kochane główki dziecięce w szkółce niedzielnej i zakosztował z tej świętej pracy rozsiewcy i pasterza, temu ta praca zawsze jako najpiękniejsza, będzie się uśmiechała. Tylko to nie śmie być praca tego szkolnego pedagoga, wzdychającego że „quem dii volerunt, paedogogum fecerunt" „kogo bogowie niena-

Ks. FELIKS GLOEH.

# Z podróży na Bałkany.

Główny organizator wycieczki, p. dyrektor Gałecki, podaje nam łaskawie poniżej całkowity, dokładny opis organizacji wycieczki szkolnej na Bałkany.

**ORGANIZACJA WYCIECZKI.**

IV.

Organizując wycieczkę, mieliśmy na względzie nie tylko cele pedagogiczne, ale także i propagandowe i chodziło nam o to, aby Bułgarom, a może i Turkom, opowiedzieć o Polsce rzeczy najważniejsze i choć cząstkę tej Polski pokazać. W tym celu, spisując się z odnośnemi instytucjami w tych państwach, prosiliśmy o zarezerwowanie dla nas w każdem mieście sali koncertowej lub teatralnej na wieczór lub poranek, który obiecywaliśmy wypełnić naszym polskim programem.

Na program ten składały się:

1) Dwa odczyty — jeden o wartościach kulturalnych Polski w jej dziejowym rozwoju, drugi o Polsce współczesnej pod względem geograficzno-gospodarczym — napisane po polsku, lecz przełożone w Warszawie na język bułgarski. W wygłaszaniu tych odczytów w języku bułgarskim wyćwiczyli się zawczasu organizatorzy, t. zn. p. Barszczewska-Michałowska i niżej podpisany. Odczyty ilustrowane były specjalnie dobranemi w Warszawie przezroczami.

2) Produkcje muzyczne młodzieży, a mianowicie utwory Chopina w wykonaniu na fortepianie uczennicy gimn. im. Kr. Jadwigi w Warszawie p. Prosnakówny oraz utwory Wieniawskiego w wykonaniu na skrzypcach ucznia gimn. im. Mickiewicza w Warszawie p. Leśniewskiego.

3) Deklamacje po bułgarsku uczennic pp. Rogozińskiej i Szurlejówny.

4) Obrazek sceniczny w trzech odsłonach p. t. „Wesele Krakowskie". Rzecz, osnuta ściśle na obyczajach i pieśniach ludowych, z przewagą śpiewu, tańca i wrażeń wzrokowych i tylko z koniecznem minimum djalogu, opracowana została przez prof. Jędrzeja Cierniaka zastępcy dyrektora gimn. pod wezwaniem św. Wojciecha, który sam kierował inscenizacją, a uczestnicząc w wycieczce, stał na czele organizacji „polskich przedstawień" i w pomienionem „Weselu" grał rolę ojca panny młodej. Poszczególne „działy" owego „Wesela" opracowane były w Warszawie przez specjalistów i tak: batutę reżyserską dzierżył artysta teatru Narodowego p. Antoni Bendarczyk; tańce (krakowiak, mazur, kujawiak) układał i młodzież w nich ćwiczył baletmistrz teatru Wielkiego p. Śliwiński, chóry szkolił prof. Roman Lamparski, ludową muzykę orkiestrował i zespołem muzycznym (też z uczniów złożonym) kierował prof. Józef Zięborak.

widzą, tego uczynili pedagogiem). Bo dusze dzieci są przedziwnym instrumentem o nadzwyczajnie wrażliwej budowie resonansowej, która nie reaguje na napomnienia, ani kazania, ani nawet na najlepsze zamiary, jedno tylko na miłość.

Każda praca zależna jest od ludzi. A my nie jesteśmy tak ubodzy, byśmy do tej pracy nie znaleźli ludzi. Gdziekolwiek jest nas gromadka, tam wszędzie ludzie chętni się znajdą Trzeba ich tylko wyszukać i odpowiednio nimi pokierować.

U nas jednak szkółka niedzielna nie jest jeszcze dostatecznie rozpowszechnioną i na tem polu dużo jeszcze jest do zrobienia. Główną rolę w wychowaniu religijnem młodzieży odgrywa oprócz domu rodzinnego, nauka religji w szkole. Lecz może przyjść czas, że nauka religji zostanie i u nas w Polsce wykreślona z pośród przedmiotów nauczania w szkole. Z tem się poważnie liczyć trzeba, bo Państwo polskie, jako państwo przyszłości, podążać będzie torami państw zachodnich. Trzeba więc zawczasu zorganizować szkółkę niedzielną, ażeby w razie potrzeby mogła zastąpić naukę religji w szkole.

Ażeby zaś szkółkę niedzielną postawić na odpowiednim poziomie, trzeba zorganizować kurs dla kierowników i nauczycieli szkółki niedzielnej. Nadto trzeba wydać przynajmniej jedną książeczkę, zawierającą najważniejsze wskazówki dla kierowników i nauczycieli szkółek niedzielnych, oraz 3 cykle tekstów biblijnych na 3 lata, a mianowicie 1 starotestamentowy, a 2 nowotestamentowe. Bo byłoby bardzo pożądane, by powstająca u nas szkółka niedzielna nie pracowała bezplanowo, ale według przemyślanego i do naszych potrzeb i warunków zastosowanego planu i by nasza szkółka niedzielna miała swój swoisty, w naszej historji i narodowych właściwościach uzasadniony charakter. Dopóki zaś nie będzie tej książeczki i osobnego programu szkółek niedzielnych, należałoby uprosić jedno z naszych pism kościelnych, ażeby teksty te podawało razem z najpotrzebniejszemi wskazówkami metodycznemi.

Włóżmy w tę pracę miłujące chrześcijańskie serce, zacznijmy wszędzie zakładać szkółki niedzielne, a zobaczymy, że praca ta wyda owoce. Z dzieci, wychowanych w szkółce niedzielnej wyrośnie nam młodzież, przygotowana do pracy w związkach młodzieży, a z młodzieży wyrosną chrześcijańscy ojcowie i matki, podpory naszych zborów. Bo w Królestwie Bożym, każda praca przynosi owoc czasu swego.

# Korespondencja z Krakowa.

Długo oczekiwana przez stary piastowsko-jagielloński gród krakowski chwila oddania hołdu majestatowi Rzeczypospolitej, uosobionemu w Osobie Jej Najdostojniejszego Prezydenta, d-ra Ignacego Mościckiego, nadeszła w piątek dn. 30 września. O godz. 9-ej rano wśród strzałów armatnich, bicia dzwonów kościołów krakowskich i dźwięków orkiestry wojskowej, zajechał na dworzec krakowski pociąg z Głową Państwa. Przywitanie oficjalne przez miasto odbyło się w historycznym Barbakanie, przed bramą Florjańską, gdzie prez. miasta, inż. Rolle, wygłosił mowę powitalną. Z Barbakanu jechał Pan Prezydent w otwartym powozie wśród szpalerów dziatwy szkolnej, chorągwiami udekorowanemi ulicami na Wawel do katedry, dokąd wprowadził dostojnego Gościa ks. arcybiskup Sapieha. Z katedry udał się Pan Prezydent do swoich apartamentów, przygotowanych dlań po królewsku w południowem skrzydle Wawelu. Tam też w sali poselskiej przyjmował hołd od delegatów miast, instytucyj i duchowieństwa wszystkich wyznań, m. inn. też od delegacji Zboru Ewangelickiego Krakowskiego, w skład której wchodzili pp. ks. Niemczyk, Grosse i Nowotny. W piątek wieczorem miasto wydało na cześć Pana Prezydenta obiad, w którym delegacja Zboru również brała udział.

W sobotę rano zwiedził Pan Prezydent katedrę wawelską i grobowce królewskie, potem kościół Marjacki na Rynku, stamtąd zaś udał się do kościoła ewangelickiego. Od ołtarza kościoła, przystrojonego w kwiaty i zieleń, ciągnął się aż do ulicy kobierzec. Przed kościołem i w kościele stały tłumy publiczności, a przyjazdu Pana Prezydenta oczekiwali przed kościołem ks. pastor Niemczyk, ks. kapelan Grycz, oraz Prezbyterstwo z p. kuratorem Maurizio. Gdy auto Pana Prezydenta stanęło przed kościołem, prez. miasta, inż. Rolle, przedstawił Głowie Państwa proboszczów i kuratora, poczem wprowadzili oni Pana Prezydenta przed ołtarz kościelny do stojącego tam fotelu. Z chwilą wejścia Pana Prezydenta do kościoła, publiczność, w kościele zgromadzona, schyliła kornie głowy, organy zagrały hymn państwowy: „Jeszcze Polska nie zginęła"... a Starszyzna Zborowa stanęła dookoła fotelu, na którym siedział Pan Prezydent. Z przed ołtarza przemówił imieniem Zboru ks. pastor Niemczyk następującemi słowy:

---

Odbyto przeszło 30 prób i stworzono w rezultacie nader malownicze i etnograficznie ciekawe widowisko, które, wystawiono w Warnie, Tyrnowie, Filipopolu, Sofji i Konstantynopolu, budziło wszędzie nieopisany entuzjazm publiczności. Przed wyjazdem pokazaliśmy „Wesele" w Warszawie na scenie szkoły im. Rondtalera, a zebrane z tego przedstawienia z górą 400 złotych przeznaczyliśmy na budowę pomnika Władysława Warneńczyka w Warnie.

W „Weselu" brało udział przeszło 50 osób młodzieży żeńskiej i męskiej, a przepięknych, ściśle etnograficznych strojów dla tej młodzieży dostarczyła bogata szatnia szkoły pod wezwaniem św. Wojciecha. To też, zważywszy, że gimnazjum to dało wycieczce autorów i inscenizatorów „Wesela", liczne i przepiękne kostjumy, a wreszcie najlepszych mazurzystów — przyznać trzeba, że odegrało ono w wycieczce rolę pierwszorzędną i najbardziej przyczyniło się do barwnej i ciekawej propagandy Polski na terenach Bułgarji i Turcji. Spieszę więc złożyć za to podziękowanie sędziwemu dyrektorowi p. Wojciechowi Górskiemu.

Mając na względzie te nasze polskie przedstawienia, rozumiemy, dlaczego organizatorzy wycieczki dali tak znaczną przewagę liczebną uczestników z Warszawy: wszakże tylko młodzież warszawska mogła podlegać odpowiedniemu zespołowemu wyszkoleniu.

Dla rozpatrzenia możliwych wątpliwości zaznaczam, że przedstawienia nasze na obczyźnie były bezpłatne i wycieczka nie tylko nie ciągnęła z nich żadnych korzyści materjalnych, lecz przeciwnie ponosiła dość znaczne koszty, związane już nie tylko z wyszkoleniem w Warszawie, lecz z organizacją przedstawień w poszczególnych miastach.

Poza szkoleniem młodzieży w popisach scenicznych, wyćwiczono ją również w rozmaitych wystąpieniach o charakterze reprezentacyjnym, jako to: przemówieniach powitalnych, pożegnalnych, dziękczynnych, śpiewaniu hymnów narodowych polskiego, rumuńskiego, bułgarskiego i t. p. Organizatorzy muszą wszystko przewidzieć, muszą na wszystko być przygotowani, nie powinni być niczem zaskoczeni.

V.

Ażeby młodzież mogła odnieść z wycieczki należyte korzyści, trzeba było ją odpowiednio przygotować. Do tego służyły z jednej strony instrukcje, które na osobnem miejscu drukujemy, a z drugiej — informacje o krajach, do których jedzie. Przy pomocy Towarzystwa Bułgarsko-Polskiego zorganizowaliśmy przed wyjazdem w Warszawie cykl odczytów o krajach, do których zmierzaliśmy, ze szczególnem uwzględnieniem, jako właściwego i głównego celu wyprawy. I tak o geografji tych krajów mówił prof. Pomianowski, o ich historji p. Natalja Gąsiorowska, o literaturze i języku Bułgarji prof. Słoński, a cykl tych odczytów poprzedził pięknem przemówieniem p. Grabowski, były minister pełnomocny Rzplitej w Bułgarji i Bułgarów prawdziwy i wielki przyjaciel.

„Najdostojniejszy Panie Prezydencie!

Odbierając należny Ci, jako piastunowi Majestatu Najjaśniejszej i Najdroższej Ojczyzny naszej, hołd od całego staro - królewskiego podwawelskiego grodu, zaszczycasz również nasz skromny przybytek chwały dla Pana wejściem w jego progi. I dziwne uczucia i wspomnienia nurtują w sercach naszych w tej pięknej w najśmielszych marzeniach serc naszych wyśnionej chwili. Nie zawsze było obcem Narodowi Polskiemu to, co my ideowo reprezentujemy. Był czas — i z dumą pewną to wspominamy — czas najświetniejszy w dziejach kultury polskiej, kiedy blisko połowa narodu przejęta była zasadami naszej wiary, a najtęższe jego umysły i najgoretsze serca zrodziły się w tej właśnie narodu połowie. W tym to czasie i nasz Krakowski Zbór Ewangelicki powstał. Zaś tych 400 blisko lat jego dziejów, to mimo srogich przeciwności dla nas, jakie mury tego miasta Krakowa też pamiętają i o niejednem męczeństwie naszej sprawy i naszej idei zaświadczyćby mogły, — tych 400 lat, to nieustanna służba dla Narodu i Ojczyzny, to ciągła modlitwa o Jej pomyślność, bo tak naszym praojcom i ojcom duchownym nakazywała i nam dzisiaj nakazuje Chrystusowa Ewangelja, w której zawarty jest najwyższy dla nas nakaz życiowy: Bóg i Ojczyzna!

Dając wyraz najgłębszej radości z tego, iż po raz pierwszy w mury tej drogiej nam świątyni piastun Majestatu Rzeczypospolitej Polskiej wstąpił, składam u stóp Twoich, Najdostojniejszy Panie Prezydencie, w imieniu Zboru mojego, jako jego duszpasterz najkorniejszy hołd— i z głębi szczerego polsko - ewangelickiego serca witam Cię u nas i życzę: Władaj nami ku dobru Ojczyzny naszej drogiej jaknajdłużej. Amen!"

Po przemówieniu ks. Niemczyka, ks. płk. Grycz zmówił następującą modlitwę:

„Odwieczny Boże, dobry Ojcze nasz niebieski! Dziękujemy Ci, żeś przez Chrystusa Pana i Zbawiciela naszego zgotować nam raczył wieczną Ojczyznę niebieską, do której pielgrzymujemy. Dziękujemy Ci, że i tutaj na ziemi, pełnej zresztą cierpienia, zgotowałeś nam miłe miejsce, które również drogą Ojczyzną nazywać możemy. Dziękujemy Ci, żeś Ojczyznę naszą, Polskę, po długich latach niewoli do nowego życia powołać raczył. Prosimy Cię pokornie, zachowaj nam tę Ojczyznę naszą, Polskę, od wszystkiego złego, od moru, głodu, ognia i wojny, dajże nam żywot spokojny. Boże, który mądrością Swoją światem rządzisz, prosimy Cię pokornie, użycz zwierzchności naszej ducha Twojej mądrości, aby Ojczyznę naszą prowadzić umiała do celu, któryś jej Ty sam wyznaczył. Nam wszystkim obywatelom daj przez słowa Prawdy Twojej wewnętrzne odrodzenie, udzielaj wszystkim obywatelom Ojczyzny naszej ducha miłości i poświęcenia, abyśmy w zgodzie i jedności, bez różnicy wyznania, wszyscy żyli ku Twojej chwale, ku dobru Ojczyzny, a sobie ku zbawieniu. Zdarz to, o co Cię pokornie prosimy, przez Chrystusa Syna Swego. Amen!"

Po modlitwie zwrócił się ks. Grycz do Pana Prezydenta ze słowami: „A teraz racz przyjąć, Najdostojniejszy Panie Prezydencie, błogosławieństwo od sług Kościoła Ewangelji Chrystusowej", poczem obaj księża jednocześnie udzielili Panu Prezydentowi błogosławieństwa. Po błogosławieństwie zaśpiewano pełną piersią: „Boże coś Polskę"... następnie obaj proboszczowie wyprowadzili Pana Prezydenta z kościoła. U wyjścia wręczyła Panu Prezydentowi bukiet pięknych, czerwonych róż p. Krysta Grossówna. Pan Prezydent podziękował jej mocnym uściskiem dłoni, poczem wśród okrzyków zebranych przed kościołem tłumów „Niech żyje", pożegnał się z księżmi i Starszyzną.

Wieczorem tego samego dnia wydał Pan Prezydent na zamku Królewskim na Wawelu dla obywatelstwa krakowskiego raut, w którym z ramienia Zboru brali udział: ks. Niemczyk i ks. Grycz.

W niedzielę rano Pan Prezydent wyjechał do Katowic, żegnany przez reprezentacje instytucyj miejskich, wśród których znajdował się również, jako delegat Zboru Ewangelickiego, Ks. pastor Niemczyk.

Niezapomniana jest to dla nas Ewangelików krakowskich chwila, gdy Pan Prezydent stanął w naszem gronie przed naszym ewangelickim ołtarzem. Niezapomniane też będą te chwile dla tych wszystkich, którzy brali udział w audjencjach i przyjęciu na Zamku królewskim, który ze zgliszcz i ruin już w części przemienił się, dzięki energji i woli życiowej Narodu w iście królewski majestatyczny przybytek. Oby tak, jak Wawel się odnawia, i cała droga Ojczyzna nasza się odnowiła.

**X. W. N.**

---

Młodzież wjeżdżała na Bałkan, zaznajomiwszy się z nim uprzednio teoretycznie.

VI.

Lecz nie wszystko dla ducha — bardzo wiele trosk i zachodów wymagała sprawa aprowizacji wycieczki: jechały z nami beczki z barszczem, liczne dzieże z bigosem, całe sterty litewskiej wędliny, paki z makaronem, wory z ryżem i kaszą, bryły rozlicznych serów, stosy puszek z konserwami, kakao, kawa, herbata — a obok tego imbryki, samowary, prymusy, banie z naftą, paki z węglami, słowem cała kuchnia. Gotowaliśmy i aprowidowaliśmy wycieczkę w wagonach, chyba, że nas proszono na bankiety, lub podejmowano w domach prywatnych. Po drodze kupowaliśmy tylko chleb, zapasów zabranych z Warszawy, starczyło na całe trzy tygodnie. Oczywiście zapasy te kupował hurtownie Zarząd wycieczki, poszczególni uczestnicy zabrali ze sobą tylko to, co wymieniono w załączonych instrukcjach. W wagonach gotowaliśmy śniadania, obiady i kolacje. Bułgarzy, patrząc na to wszystko, twierdzili, że uczą się od nas wzorowej organizacji.

VII.

Ministerstwo Komunikacji udzieliło nam dwóch pięknych pulmanowskich wagonów klasy trzeciej na cały przeciąg wycieczki, trzeci zaś mógł z nami jechać tylko do granicy. Stąd dla pewnej grupy wycieczkowiczów wyłoniła się niedogodność w postaci konieczności przesiadania się z wagonów polskich w rumuńskie, z rumuńskich w bułgarskich i t. d. Ci jednak wygrywali przy podróży po Bułgarji, Bułgarja bowiem, pobierając od nas połowę kosztu biletu klasy trzeciej, udzieliła nam luksusowego wagonu klasy pierwszej. Zresztą dla utrzymania zasady sprawiedliwości w trzecim przyczepnym wagonie w tamtą stronę jechali jedni, z powrotem inni, oczywiście mężczyźni i chłopcy, niewiast bowiem nie ruszaliśmy: miały swój wagon stały.

W polskich wagonach, które imponowały na Bałkanach swym wyglądem i urządzeniami, było wszystko przygotowane do tak dalekich podróży, a więc legowiska, materace, na ścianach mapy terenów, przez które przejeżdżaliśmy etc. etc. Wycieczkowicze czuli się w polskich wagonach, jak w domu, najchętniej też w nich przebywali, a prawdziwą rozpaczą dla nich było, gdy Dyrekcja Kolei Orjentalnych w Stambule nie pozwoliła (Bóg raczy wiedzieć dlaczego!) nocować wagonach (naszych własnych, polskich!) i kazała usunąć się na miasto. Z żalem też opuszczali piękne polskie pulmany po wtoczeniu się na dworzec w Warszawie: przez miesiąc blisko na dalekiej obczyźnie wśród odmiennych i dziwnych warunków życia były one naszym domem, ogniskiem rodzinnem co więcej były nietykalnym kawałkiem ojczystej polskiej ziemi.

WŁODZIMIERZ GAŁECKI.

## Wykłady gościnne Prof. Kvacali.

Uzupełniając wzmiankę w poprzednim numerze naszego pisma o zaproszeniu przez Uniwersytet i przejeździe profesora Kvacali, teraz już możemy donieść wszystkim licznym byłym jego uczniom, że wygłosi on podczas bytności swej w Warszawie w Uniwersytecie tutejszym dwa wykłady gościnne.

Pierwszy z nich charakteru ogólniejszego pod tytułem: **„Marja Habsburska, małżonka, a następnie wdowa Jagiellończyka Ludwika II, oraz jej stanowisko w dziejach Reformacji"** zajmuje się osobą siostry cesarza Karola V i króla Ferdynanda II, tak bezwzględnych przeciwników reformacji, która w przeciwieństwie do braci swych pod niejednym względem przyczyniła się do utrwalenia reformacji na Słowaczyźnie. Jej dzieje i pobudki jej działania staną więc tu przed oczyma naszemi.

W drugim odczycie, o treści więcej specjalnej, pod tytułem: **„Walka Komenskiego z Braćmi Polskiemi"**, najlepszy dziś znawca Komenskiego przedstawi nam długotrwałe spory niegdyś kierownika słynnej Szkoły w Lesznie z najrozmaitszemi przedstawicielami socynjanizmu, spory, prowadzone nietylko na ziemiach polskich, ale następnie również w Amsterdamie, gdzie wybitny ten pedagog, po opuszczeniu Leszna, zakończył dni swoje. Będzie to więc wykład w pewnej mierze związany również z dziejami Reformacji u nas.

Podając wiadomość o tych nader ciekawych wykładach profesora Kvacali, pragniemy tym zainteresować tem bardziej licznych jego byłych uczniów, z których niejeden z pewnością pośpieszy do Warszawy, nietylko aby powitać swego ongi profesora, ale również, aby posłuchać ciekawych wywodów jego.

O terminie wykładów zawiadomimy ogół szerszy natychmiast, gdy tylko będzie on ostatecznie ustalony w porozumieniu z profesorem Kvacalą.

## Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

KALENDARZYK T. P. M. E.

Poniedziałek: roboty ręczne dla pań godz. 20.
Wtorek: próba chóru mieszanego godz. 19.30.
Środa: gimnastyka dla pań godz. 19.
próba chóru męskiego godz. 20.
roboty ręczne dla pań godz. 20.
Piątek: gimnastyka dla pań godz. 19.
próba chóru mieszanego godz. 19.30.

---

W piątek dnia 14 października 1927 r. odbędzie się w lokalu Tow. ogólne zebranie członków Koła Spiewaczego „HEJNAŁ".

Zebranie odbędzie się o godz. 19 i pół w I-szym terminie, lub o godz. 20 w II-gim terminie.

## Wiadomości z Kościoła i ze świata.

Z WARSZAWY.

Z KOLEGJUM KOŚCIELNEGO. Kolegjum Kościelne na posiedzeniu w dniu 22 z. m. poza szeregiem spraw gospodarczych powzięło następujące uchwały:

1) przyjąć i zatwierdzić sprawozdanie gimnazjum żeńskiego za rok szkolny ubiegły.

2) zatwierdzić budżet ochrony im. Schönfeldera i bursy dla chłopców, opuszczających Dom Sierot, do końca roku bieżącego.

3) oddać do użytku gimnazjum im. M. Reja na boisko plac 1 morgowy przy ul. Madalińskiego.

4) wyznaczyć termin ogólnego zebrania Zboru na dzień 6. XI r. b. o godz. 4 pp. celem dokonania wyborów na nową kadencję do Kolegjum i Reprezentantów Zboru i w sprawie zaciągnięcia pożyczki długoterminowej w Tow. Kredytowem m. Warszawy.

5) powołać do życia zamkniętą w czasie wojny bursę dla chłopców i dziewcząt, opuszczających nas. Dom sierot.

66) zatwierdzić wniosek Wydziału Szkolnego założenia szkoły przygotowawczej koedukacyjnej.

MAŚLAKI. W parafji filiału Maślaki w niedzielę, dn. 25 b. m., t. j. w Święto żniwne, corocznym zwyczajem zebrano składkę w wysokości 225 zł. 75 gr. na rzecz miejscowego ks. Administratora pastora Kreutza z Sompolna. Ks. pastor Kreutz ofiary tej się zrzekł na korzyść powodzian w Małopolsce, którą to, zgodnie z jego życzeniem, Kolegjum Kościelne w Maślakach wysłało na ręce ks. Super. dr. Zöcklera do Stanisławowa. Daj Boże, aby szlachetny ten czyn więcej znalazł naśladowców.

ZWOLNIENI Z WOJSKA mają być z dn. 15 września żołnierze rocznika 1904, odbywający służbę wojskową w piechocie. Marynarze mają być zwolnieni od 1-go października. Kawalerzyści i artylerzyści konni mają być zwolnieni od 22 października. Oczywiście, mowa tylko o roczniku 1904.

CMENTARZ CHRZEŚCIJAŃSKI SPRZEDANY ŻYDOWI.

Pod powyższym tytułem „Rozwój" n Nr. 39 — 40 podaje:

8 klm. od Michałowa leży małe miasteczko Gródek. Od 1840 r. żyją tam pomiędzy katolikami również i ewangelicy. Graniczący majątek, Mileszka, należał wówczas do p. Huwaldta, z wyznania ewangelika. Ten założył dla swoich współwyznawców cmentarz, z którego korzystają do dnia dzisiejszego zarówno ewangelicy, jak i katolicy, którzy od czasu wojny również zaczęli grzebać zmarłych na tym cmentarzu, gdyż ewangelików jest obecnie niewielka ilość.

Z biegiem czasu majątek przeszedł w posiadanie białostockiego fabrykanta, p. Hasbacha. Ten sprzedał przed rokiem część swojej ziemi żydowi, nazwiskiem Jankiel Kaleta. Pośrodku sprzedanej ziemi leży cmentarz. Od czasu posiadania przez żyda ziemi, z cmentarza znikły wszystkie krzyże, pozostały jedynie pomniki kamienne. Nie dość tego, żyd zaczyna wycinać rosnące na cmentarzu drzewa i są pogłoski, że zamierza wkrótce budować młyn. Rodzina pogrzebanego w roku 1907 Degentecha, dała znać policji, ta przekazała sprawę do starostwa i do dziś dnia czeka na załatwienie.

(Przyp. Red.): Odpowiedniego ks. pastora prosimy uprzejmie o łaskawe podanie bliższych informacyj w tej kwestji.

ULGI Z PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO. Wszyscy poborowi, którzy przedstawiają komisji wojskowej zaświadczenie oficerów przysposobienia wojskowego, że conajmniej przez lato, bezpośrednio przed powołaniem do wojska, brali udział w ćwiczeniach hufców szkolnych lub innych organizacyi i przysposobienia wojskowego (napr. Strzelec), otrzymają skrócenie w wojsku do 12 miesięcy.

LEKARZE NIEMIECCY PRZECIWKO KULTOWI NAGOŚCI. Na jednem z posiedzeń zarządu ludowego związku lekarzy niemieckich do spraw seksualnych i etyki społecznej, wywiązała się dyskusja nad kulturą nagości. Zwrócono uwagę na okoliczność, że zanik uczucia wstydu jest jednym z pierwszych objawów niektórych chorób umysłowych. Związek wystąpił z wezwaniem do lekarzy niemieckich, nawołując ich do energicznego przeciwdziałania szerzącym się wybrykom modnego

dziś kultu nagości. Należy wyjaśnić i ostrzegać jak dalece niebezpieczną jest ta rzecz pod względem etycznym, a w wyniku swym groźna również dla zdrowia ciała. Kulturę ciała, odpowiadającą wymaganiom higjeny, można uprawiać w dostatecznej mierze również i bez całkowitego obnażania się. Nie chodzi tu o usprawiedliwianie pruderji. Lecz trzeba przy każdej sposobności zupełnie racjonalnie i celowo zaznaczyć, że uczucie wstydu ma swe naturalne i całkiem usprawiedliwione formy, które należy przestrzegać i szanować, gdyż uczucie to jest u człowieka wyrazem poczucia jego godności osobistej.

ILE WYDAJEMY NA ALKOHOL? Ogół ludności na ziemiach Rzplitej wydał w r. 1926-ym na wódkę sumę 656.818.740 zł., to znaczy trzecią część tego ile wynosi budżet Rzplitej na wszystkie wydatki, związane z istnieniem i utrzymaniem całego państwa.

PRZEPOWIEDNIE ADWENTYSTÓW: KONIEC ŚWIATA W 1934 ROKU. Pewien adwentysta angielski „obliczył" na podstawie jakichś „poważnych danych", że koniec świata nastąpi ostatecznie za siedem lat. W okolicach Jordanu pękmie skorupa ziemska, tworząc ogromną szczelinę, która pochłonie wody morskie. Wskutek połączenia ognistych mas podziemnych z wodą, nastąpi kolosalny wybuch, w wyniku którego kula ziemska rozsypie się na kawałki. Jednak przed końcem świata, powiada ten prorok, upadnie państwo sowieckie.

LUDNOŚĆ NIEMIEC. Ostatnie obliczenia statystyczne wykazały że ludność Niemiec składa się z 62 miljonów 400 tysięcy ludzi, z czego 40 miljonów protestantów, przeszło 20 miljonów katolików, 564.000 żydów, 253.000 bezwyznaniowych.

BERLIN. Na czteromiljonową ludność Berlina składa się m. in. 32.790 austrjaków, 21.480 polaków, 15.477 rosjan, 6.212 węgrów, 3.590 szwajcarów, 2.820 rumunów, 2.070 anglików, 2.060 holendrów, 1.930 łotyszów, 1.920 włochów, 1.750 turków, 1.710 duńczyków, 1.357 litwinów i t. d.

Z EMIGRACJI ROSYJSKIEJ. W cerkwi prawosławnej w New Yorku wmurowano tablicę z napisem: „Pamięci cesarza Mikołaja II, 16 osób rodziny cesarskiej, 31 biskupów, 1560 duchownych, 34585 nauczycieli, adwokatów, sędziów i lekarzy, 16367 studentów i uczniów, 65890 szlachty, 56340 oficerów, 268.000 żołnierzy i marynarzy, 196000 robotników, 890000 chłopów i wszystkich nieznanych, którzy zginęli, umęczeni w walce za ojczyznę."

* * *

Nawiązując do „mistyki słów", którą dostrzegły rozmaite pisma w brzmieniu nazwisk Wojkowa i Korwedy (Woj-kow, Kow-erda), gazeta rosyjska „Wozrożdenje" podaje następujący figiel: Emblematami władzy sowieckiej są młot (po rosyjsku: mołot) i sierp (po ros.: serp). Otóż na pytanie, czem skończy się władza bolszewicka należy słowa te napisać obok siebie: ***mołot serp*** i przeczytać naodwrót: ***prestołom,*** co znaczy po rosyjsku: tronem.

KOSZT SPROWADZENIA ZWŁOK SŁOWACKIEGO. Kredyt na pokrycie kosztów sprowadzenia zwłok Słowackiego uchwalony został przez radę ministrów w wysokości 100.000 zł. Szczegółowe sprawozdanie z użycia tej sumy nie zostało jeszcze przez komitet sprowadzenia zwłok sporządzony. Dziś już jednak stwierdzić można, iż kredyt powyższy nie został przekroczony.

WIELKIE UPAŁY dają się tego lata bardzo we znaki ludności w Egipcie w Afryce. Codziennie pada kilka lub nawet kilkanaście osób, porażonych udarem słonecznym.

ZLEKCEWAŻONY JUBILEUSZ. Dnia 25 lipca r. b upłynęło 40 lat kapłaństwa katolickiego księdza Bandurskiego, b. biskupa legjonów Piłsudskiego. Jubileusz ten przebrzmiał bez echa, wśród duchowieństwa i sfer klerykalnych, które wszak lubią takie uroczystości i urządzają je z wielką pompą, nawet dla takich kapłanów, o których byłoby rzeczą najlepszą zamilczeć. Powodem tego jedynie sympatje, jakie ks. biskup Bandurski od samego początku żywił dla legjonów polskich Piłsudskiego.

ŚREDNIOWIECZNE PAŃSTWO ŻYDOWSKIE CHAZARÓW. W Kairze natrafiono na manuskrypt, pochodzący z X wieku, a zawierający wiele ciekawych szczegółów o południowo-rosyjskiem państwie chazarów, którzy za czasów pierwszych książąt ruskich zamieszkiwali ogromną połać obecnej Ukrainy, od Dniepru poprzez Don, aż do Wołgi. Naród chazarski, aczkolwiek należał do plemion turkańsko-tatarskich, wytrzymywał jednak w ciągu dwu stuleci napór hord tatarskich. Religją panującą u chazarów była wiara mojżeszowa. Wielu etnografów dopatruje się w teraźniejszych żydach rosyjskich cech rasowych tatarskich, podając w wątpliwość ich semickie pochodzenie.

Manuskrypt powyższy, nabyty przez uniwersytet w Cambridge, zbadany został przez słynnego rosyjskiego orjentologa, prof. Kokowcowa, który podkreśla znaczenie tego dokumentu dla historji staro-rosyjskiej ze względu na znikomą ilość materjału, dotyczącego jej okresu.

ZNACZKI POCZTOWE Z WIZERUNKIEM ŚW. PAWŁA. Na Malcie wypuszczono nowe znaczki pocztowe, wartości szylinga, z wizerunkiem św. Pawła. Wizerunek przedstawia pomnik apostoła narodów na wyspie Salmoon, wzniesiony w tem miejscu, gdzie rozbił się okręt, wiozący świętego do Rzymu. Za pomnikiem umieszczono żmiję, która po wylądowaniu apostoła, uczepiła się jego ręki i którą on strząsnął do ognia.

EGZEKUCJE SOWIECKIE. Dzienniki hhelsingforskie, powracając do faktu egzekucji zbiorowych sowieckich, w następstwie zabójstwa Wojkowa, wyjaśniają, iż fałszem jest, jakoby podpułkownik finlandzki Elvengren rozstrzelany był w owej chwili, jak to pierwotnie ogłoszono.

Zamordowano go już bowiem przed pewnym czasem i poprostu w straszliwych okolicznościach. Torturowany i zamknięty w więzieniu, po przykuciu go do trupa innej ofiary, podpułkownik dostał pomieszania zmysłów; pomimo to, stracono go.

Na protest rządu francuskiego przeciwko podobnemu traktowaniu obywateli finlandzkich, Sowiety wystosowały odpowiedź następującej treści:

„Nie możemy przyjąć i nie przyjmiemy interwencji jakiegokolwiek rządu w sprawie egzekucji spełnionej, jako represja morderstwa na przedstawicieli Sowietów w Warszawie. Ludzie, przybywający na terytorjum sowieckie, wiedzieć powinni, że nie podlegają oni już opiece praw swoich własnych krajów i że kodeks sowiecki pozwala na karę śmierci bez sądu na zasadzie raportu policji".

---

## OFIARY.

**Na powodzian:** Ks. Sachs z Turka — 5 zł.; J. L. 5 zł.; N. N. 5 zł.; N. N. 5 zł.; Ida Hauptmann 7 zł.; Edmund Wiediger 4 zł.; Jan Śliwka 3 zł.

**Na dom sierot:** p. Wiśniewska 5 zł.

Dla uczczenia najdroższego Męża i Ojca ś. p. Michała Bakki w dniu Jego urodzin składają na dom Sierot 25 złotych Żona i dzieci.

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE URZĘDU PARAF.

za czas od 26 września do 2 października r. b.

**Ochrzczono:** 2 dziewczynki i 4 chłopców.

**Ślub zawarli:** Gustaw Schierle z Katarzyną Rupp; Ebert August Hermann z Marjanną Żmijewską; Lefeld Edward Eugenjusz z Wandą Marks; Lebel Czesław z Wandą Feller.

**Zmarli:** Marja Kern, córka inkasenta, l. 21; Wilhelm Raymann, obyw. ziemski, l. 54; Rozalja Anna Lindner z d. Stabert, z własn. funduszów. l. 51.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW.

Dnia 9 października, **w XVII niedzielę po Trójcy św.** o g. 9 m. 15 r. w sali konf. nab. szkolne, ks. prefekt Gloeh. o godz. 10 rano konfirmacja młodzieży w języku polskim, ks. pastor Michelis.

Dnia 14 października, 9 rano, nabożeństwo komunijne.

W KOŚCIELE GARNIZONOWYM.

Dnia 9 października o godz. 10 rano nabożeństwo w języku niemieckim — **ks. senjor Paszko.**

# OGŁOSZENIA.




Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji — Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 3, tel. 310-15.

Redaktor: Ks. AUGUST LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15.